NAKŁAD 3000 EGZ. ISSN 1730-9085

www.mlodziez.net

LISTOPAD 2016

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

Miejskie safari

Jak rozmawiają zwierzęta

Pets in Show-Business

Pupil w domu, ból w portfelu

Gdzie oczy poniosą

fot. Mateusz Talaczyński

Dom Kossaków

W 1869 roku Kossakowie kupili wspaniałą willę. Pomalowana na biało, z zielonymi futrynami drzwi i okien prezentowała się bardzo okazale.

Nieopodal domu handlowego „Jubilat" znajduje się mały, niepozorny dworek. Schowany między blokami, na uboczu, właściwie nie zwraca uwagi. A szkoda…
Neogotycka budowla należała niegdyś do malarza Juliusza Kossaka, a następnie do jego rodziny. Wtedy była piękna, teraz nie można tam nawet wejść – jest zaniedbaną ruiną. Stary budynek ma jednak ciekawą historię związaną z Kossakami.

WYBITNA RODZINA

Jesienią 1864 roku upadło powstanie styczniowe. Polacy ponieśli klęskę w starciu z siłami rosyjskimi. Wschodni zaborca rozpoczął prześladowania, a pokonani mieszkańcy Królestwa Polskiego żyli w ciągłym strachu. Juliusz Kossak wraz z rodziną postanowił uciec do Krakowa. W 1869 roku Kossakowie kupili tu wspaniałą willę. Wymalowana na biało, z zielonymi futrynami drzwi i okien prezentowała się bardzo okazale. W prawej części budowli Kossak urządził pracownię, w której powstawały dzieła malarskie o tematyce wojennej, np. „Bitwa pod Raszynem" czy „Chodkiewicz pod Smoleńskiem".
Majątek Kossaków nie ograniczał się tu jednak wyłącznie do willi. Wokół niej znajdowały się budynki gospodarcze otoczone ogrodami. Ciekawostką jest to, że willa – w zależności od osoby, która była jej gospodarzem – nosiła inne nazwy. W czasie życia Juliusza nazywano ją „Wygodą", natomiast po jego śmierci, a za życia jego żony posiadłość tę nazwano „Domkiem Babci". Z kolei podczas pobytu w tym miejscu Jerzego Kossaka, wnuka Juliusza, potocznie mówiło się na nią „Jerzówka".

PĘDZEL I PIÓRO

Juliusz Kossak umarł w 1899 roku. Willę po ojcu odziedziczył jego najstarszy syn Wojciech Kossak. To właśnie podczas jego pobytu budowla zmieniła swój pierwotny wygląd. Syn Juliusza unowocześnił dom, modyfikując lewą część budynku. Stała się ona pracownią malarską Wojciecha, a następnie Jerzego.
Rodzina Kossaków była bardzo utalentowana. Juliusz, Wojciech, a następnie Jerzy byli znakomitymi malarzami. Wojciech Kossak

> **Willę po ojcu odziedziczył jego najstarszy syn Wojciech Kossak. To właśnie podczas jego pobytu budowla zmieniła swój pierwotny wygląd.**

nadzorował prace nad słynną „Panoramą racławicką". Namalował na niej między innymi rosyjskich żołnierzy przy armatach, konia przy Tadeuszu Kościuszce oraz kawalerię narodową. Namalował też wiele obrazów związanych z motywami wojennymi i patriotycznymi. To on jest autorem takich dzieł jak „Noc listopadowa" czy „Grunwald".

Córki Wojciecha wykazywały inne zainteresowania, związane m.in. z literaturą. Dzięki solidnej pracy Magdalena została pisarką satyryczną. W Krakowie napisała np. „Królewnę Śmieszkę" i „Błękitną krew". Z kolei Maria Kossak, znana też jako Pawlikowska-Jasnorzewska, rozwijała się poprzez naukę języków obcych oraz przez czytanie wartościowych książek związanych z przyrodą, filozofią i literaturą.

Dużo podróżowała, dzięki czemu zdobywała cenną wiedzę o otaczającym ją świecie. Te wszystkie czynniki spowodowały, że Pawlikowska-Jasnorzewska stała się znakomitą pisarką okresu międzywojennego. To właśnie ona jest autorką takich dzieł jak „Niebieskie migdały" czy „Cisza leśna". Jej twórczość dotyczyła głównie wątków związanych z miłością, przemijaniem, etapami życia i śmiercią.

DOBRE LATA KOSSAKÓWKI

Koniec XIX wieku i początek wieku XX to czas, w którym „Kossakówka" cieszyła się dużym zainteresowaniem i popularnością. To właśnie wtedy odwiedzana była przez sławnych Polaków: Adama Asnyka, Henryka Sienkiewicza, Helenę Modrzejewską, Stanisława Witkiewicza. Dzięki temu zyskała sławę miejsca spotkań towarzyskich literatów i artystów.

SZACH-MAT

Niestety okres świetności „Kossakówki" nie trwał długo. Tuż przed II wojną światową rodzina jej gospodarzy popadła w długi. Ich zarobki nie były wystarczające, by opłacić czynsz. Choć ciężko im było się z tym pogodzić, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska opuściła willę i wyjechała do Anglii. Rok po rozpoczęciu II wojny światowej zmarła żona Jerzego Kossaka. Dwa lata później zmarł Wojciech Kossak, a następnie jego ukochana małżonka. W „Kossakówce" mieszkało coraz mniej osób.

Po II wojnie światowej, w 1955 roku, umarł malarz Jerzy Kossak. Wtedy władze komunistyczne postanowiły wyburzyć dworek oraz budynki znajdujące się wokół niego. Na szczęście udało się udowodnić, że budowla jest ważnym zabytkiem architektury. Budynek nie został zniszczony, a Gloria Kossak urządziła w nim nawet historyczne muzeum, w którym zebrała pamiątki po swojej rodzinie.

Dodatkowo przy muzeum działała kawiarnia. Niestety, Gloria sama niewiele mogła zdziałać, żeby uratować majątek po przodkach. Tymczasem urząd skarbowy kazał zapłacić bardzo duży podatek, który uniemożliwił funkcjonowanie kawiarni. Od tego czasu „Kossakówka" zaczęła niszczeć. Najgorsze jest to, że nie wiadomo, do kogo obecnie należy budynek. A w takim przypadku miasto nie może nic zrobić. Mimo że dworek został zarejestrowany jako zabytek architektury, z każdym miesiącem coraz mniej go przypomina. I wygląda na to, że jest to sytuacja bez wyjścia…

Mateusz Talaczyński
mati.smiglo@gmail.com

Śmigło
KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło”, otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-19
e-mail: redakcja.smiglo@gmail.com

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Wiktoria Dziedzic, Anna Bojdo, Kamila Kucia, Alicja Bil, Jacek Liberacki, Natalia Niedbała, Mateusz Talaczyński, Anna Waliczek, Janek Skowronek, Marta Talaczyńska.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta: Loyal Solutions, ul. Budowlanych 52, 45-120 Opole, tel. 77 456-47-44 , 77 456-60-20, fax 77 453-03-30, e-mail: biuro@loyal.com.pl **www.loyal.com.pl**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

Młody Kraków

Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.

Nasi czworonożni przyjaciele

Zwierzęta są urocze, szczególnie te domowe. Są przy nas cały czas i traktujemy je jak członków rodziny. Lubimy się z nimi bawić, podglądamy je, chętnie się nimi chwalimy. Internet jest pełen filmików opowiadających o umiejętnościach naszych pupili. Stosunek do zwierząt, to, jak się nimi zajmujemy, pokazuje też naszą wrażliwość. Naszym mniejszym (i większym) czworonożnym (i nie tylko) przyjaciołom poświęciliśmy ten numer „Śmigła”. Dowiecie się z niego między innymi, co na temat opieki nad pupilami mówi weterynarz oraz ile kosztuje utrzymanie domowego zwierzęcia. Mamy nadzieję, że informacje te okażą się przydatne.
Nie zapomnieliśmy przy tej okazji np. o wielowiekowej przyjaźni pomiędzy ludźmi i końmi i przyjrzeliśmy się historii ogrodów zoologicznych. Zapraszamy Was również, drodzy Czytelnicy, do rozwiązania quizu o domowych pupilach! Dobrej zabawy!

Alicja Bil
alicja.smiglo@gmail.com

Spis treści

OKO NA KRAKÓW

Dom Kossaków 2-3

TEMAT NUMERU

Pets in Show-Business 5
Pupil w domu, ból w portfelu 6-7
Nie przekarmiajmy starszych zwierząt 8-9
Jak rozmawiają zwierzęta? 10
Miejskie safari 11-12
Przyjaźń pisana przez wieki 13-14

PODRÓŻE

Gdzie oczy poniosą 15-16

STREFA ROZRYWKI

Nastolatkowie gotują: Fasolia salata 16
Śmigłowy kącik naukowy 17
Historyczne kalendarium „Śmigła” 18
Pamiętnik nastolatki 19

Pets in Show-Business

Portale społecznościowe wypełnione są zdjęciami i filmikami zwierzaków. Setki tysięcy osób deklaruje, że są one dla nich wielką miłością.

Na portalach społecznościowych zdjęć i filmików czworonogów jest zatrzęsienie. Ich bohaterami są nasi domowi pupile – mali i duzi. Amatorskie obrazy, kręcone zazwyczaj domową kamerą lub komórką, prezentują przede wszystkim sytuacje zabawne. Nagrane i odpowiednio zmontowane zwierzaki tańczą w rytm muzyki, psy wirują na huśtawkach, koty atakują swoje odbicie w lustrze. Można też znaleźć ujęcia akcentujące np. mocno rozwartą paszczę, wielkie oczy czy zabawne kostiumiki.

Takie filmiki znajdziecie na przykład na kanałach „Zbiór żartów", „Klasyka Internetu", „Life Awesome". Z najciekawszych warto wspomnieć np. filmik „Pets Angry with Their Owner or Showing the Animal Love" na kanale „Top Video". Mnóstwo tam prześmiesznych przygód właścicieli, zbyt natarczywie próbujących pogłaskać lub ucałować swojego pupila, w konsekwencji obrywających za to pazurami lub honorowanych dziabnięciem.

POCHWALIĆ SIĘ SŁODZIAKIEM

Właściciele lubią także pochwalić się umiejętnościami swoich zwierzaków. Te najbardziej wytresowane potrafią wykonywać ewolucje, których nikt by się po nich nie spodziewał. Mnie urzekł filmik z tańczącym golden retrieverem. Uzdolniony pies, który tańczy z człowiekiem (ObalamyTV), jest już bardzo popularny – ma 64 298 wyświetleń. Zwierzak porusza się na dwóch łapach, za ręce z właścicielem. Do tego obraca się, kuca i klaszcze. To trzeba zobaczyć!

Nasi domowi przyjaciele potrafią być sympatyczni. Prawdziwe z nich słodziaki. Filmiki z cyklu „Top 10 najsłodszych…" pokazują maleńkie, rozbrajające zwierzątka. Na kanale „Laugh About" w filmiku „TOP 10 CUTEST PETS! " (12 482 513 wyświetleń!) oglądamy m.in. małe jeże, miniaturowe świnki, lotopłankę karłowatą, feneki i inne słodziaki.

ADIUTANT KANGUREK

Jest oczywiste, że zwierzaki dla wielu z nas stały się najlepszymi przyjaciółmi. Na kanale Jacksona O'Doherty możecie znaleźć niesamowity filmik zatytułowany „When Your Pet Kangaroo Is Your Best Friend" (1 574 898 wyświetleń) z udziałem przezabawnego małego kangurka, który towarzyszy swojemu właścicielowi dosłownie wszędzie. Widać wyścigi i berka z kangurkiem, wyprawy z nim do sklepu, a nawet pracę na budowie z kangurkiem… Z kolei „The Huffington Post" opublikował klip o człowieku, który przygarnął porzuconą sarnę (Man Saves Abandoned Baby Deer; film ma 1 348 829 wyświetleń). Warto dodać, że człowiek ten sarnę wyleczył i wypuścił zwierzaka na wolność.

NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

Ale w sieci znajdziecie także niestety filmy szokujące. Są takie, które pokazują wypadki z udziałem pupili. Space Penguin wyemitował na przykład raport o 10 zwierzętach, które stały się zabójcami swoich właścicieli (3 241 708 wyświetleń). Od węży boa, tygrysów i wielbłądów po… niewinnie wyglądające sarny. Na szczęście jest też wiele dowodów na przypadki autentycznego ratowania życia właścicielom przez ich zwierzaki. O kilku z nich opowiada filmik 5 Pets Who Saved Their Owners! (714 861 wyświetleń) z kanału All5! Możecie tam zobaczyć psy, które wybrały numer 911 po wypadku ich właścicieli; pupila, który otworzył drzwi policji, i papugę, która krzykiem i trzepotaniem skrzydeł zaalarmowała opiekunkę dziecka duszącego się w łazience.

Ania Waliczek
aniamwal@gmail.com

> **Nagrane i odpowiednio zmontowane zwierzaki tańczą w rytm muzyki, psy wirują na huśtawkach, koty atakują swoje odbicie w lustrze.**

Pupil w domu, ból w portfelu

Koszty utrzymania zwierzaka domowego nie są wcale tak niskie, jak mogłoby się wydawać. Mimo że posiadanie pupila wymaga czasu, odpowiedzialności i pieniędzy, to jednak jest to decyzja, której mało kto żałuje.

Nasze domowe przyjemniaczki. Pewnie nie ma wiele kontrowersji w stwierdzeniu, że będąc dzieckiem, każdy z nas pragnął mieć zwierzaka. Wielu rodziców uważa, że to idealny sposób, by nauczyć swoje potomstwo odpowiedzialności. W końcu nowy członek rodziny to nie tylko przyjaciel do zabawy, ale też dodatkowe obowiązki. I właśnie przy nich zatrzymajmy się na chwilę.

Nieistotne – kot, pies, rybki w akwarium, świnka morska czy wąż. Każde z tych zwierząt wymaga poświęcenia czasu i pieniędzy. Idąc z pomocą tym, których marzeniem jest posiadanie pupila, przedstawiam orientacyjny wykres kosztów utrzymania kilku zwierzątek domowych.

ILE NA KOTKA?

Dla dzieci koty to malutkie, puchate, czworonożne zwierzątka, którym do szczęścia wystarczy miska mleka i upolowana mysz. Tak naprawdę jest trochę inaczej. Koty wydają się niezbyt problematyczne w utrzymaniu ze względu na niewielką wagę. Faktycznie, nie potrzebują dużej ilości pokarmu, ale utrzymanie ich jest o wiele bardziej skomplikowane.

Pamiętajmy, że są to zwierzęta żyjące po kilkanaście lat, więc nie jest to krótkoterminowa inwestycja. Podstawowe koszty związane z kotem to przede wszystkim jego zakup (1000–3500 złotych) lub adopcja. Pierwszą rzeczą, o którą trzeba się zatroszczyć, jest odpowiednia kuweta. Odkryta kosztuje ok. 15 zł. Bardziej popularna i praktyczna, oszczędzająca przykrych zapachów, jest kuweta zakryta, na którą trzeba wydać ok. 50 zł. Do tego dochodzi łopatka w cenie 3–5 złotych oraz comiesięczne wydatki na żwirek (15–20 zł/ 3 mies.), neutralizator zapachów (5 zł/3 mies.). Zamiast żwirku, który wystarczy wymienić co miesiąc, można także stosować tańszy, ale mniej praktyczny piasek. Jego używanie jest problematyczne, bo wymaga wymiany po każdej toalecie kota. W kwestii higieny to tyle.

> **Nieistotne – kot, pies, rybki w akwarium, świnka morska czy wąż. Każde z tych zwierząt wymaga poświęcenia czasu i sporych pieniędzy.**

PÓŁ STÓWY NA MIESIĄC

Do akcesoriów przydatnych właścicielom kotów zalicza się m.in. drapak, którego zakup pomoże ochronić meble przed dewastacją. Tańsze modele znajdziemy już w cenie ok. 20 zł. Te bardziej rozbudowane, często także z legowiskiem, to już koszt rzędu 50–200 zł. Każdy kotek bez wątpienia ucieszy się też z kilku piłeczek, grzechotek lub myszek. Kilka takich zabawek to kolejne 20–30 zł.

Większość właścicieli kotów nie planuje mieć więcej tych zwierząt niż jedno czy dwa. W związku z tym wskazana jest sterylizacja lub kastracja zwierzaka w cenie ok. 200–300 zł. Dodatkowy jej atut w przypadku samców to mniejszy kłopot z przykrymi kocimi zapachami, którymi panowie koty znaczą swoje terytorium.

W trosce o zdrowie kota powinniśmy również zadbać o szczepienia przeciw wściekliźnie i innym chorobom oraz o odrobaczanie. Koszty takich zabiegów są różne, przeważnie w granicach 40 do 100 zł za każdy.

Na wyżywienie kota składa się natomiast karma sucha (70–200 zł/ 10 kg) i mokra (5 opakowań/mies., ok 4 zł/op.).

Podsumowując: wydatki na kota można ograniczyć do ok. 50 zł miesięcznie, kupując tańszy żwirek, niewielki drapak, otwartą kuwetę i ograniczając szczepienia oraz odrobaczania do niezbędnego minimum. Jednak to tylko w przypadku, gdy kot nie będzie wychodził z domu. Ta bardziej wypasiona wersja to już wydatek ok. 100 zł miesięcznie. Gdy decydujemy się na kota rasowego, wymagania są nieco wyższe.

FUNDUSZ NA NAJWIERNIEJSZEGO

Pies jest chyba najpopularniejszym zwierzęciem domowym. Tak jak w przypadku kotów, można się zdecydować na adopcję lub zakup psa rasowego. Ich ceny są bardzo zróżnicowane – od 500 do np. 6000 zł.

Utrzymanie psa w dużym stopniu zależy od jego rasy i wagi. Oczywiste jest, że pekińczyk będzie wymagał mniej niż husky czy owczarek niemiecki. Dla średniej wielkości psa koszt legowiska to 30–100 złotych. Niezbędne do spacerów okażą się smycz (30–50 zł), obroża (20–40 zł) i kaganiec oraz woreczki na odchody (1 zł/ 10 szt.). Potrzebne są także miska na wodę i jedzenie (10–30 zł).

Nie wolno zapominać o zdrowiu naszego pupila. W przypadku psa niektórzy właściciele także decydują się na sterylizację lub kastrację. Jej koszt to 100 do 500 zł. Jeśli chodzi o szczepienia, to co roku obowiązkowe jest to przeciw wściekliźnie. Do tego dochodzi kilka opcjonalnych przeciwko innym chorobom. Każde

w cenie 60–80 złotych. Jeśli pies często przebywa poza mieszkaniem, ok. 4 razy w roku trzeba go odrobaczyć (koszt: 30–50 zł). Często przyczyną chorób psów są kleszcze. Dlatego warto zainwestować w obrożę przeciwkleszczową w cenie ok. 60 zł, która działa do 6 miesięcy. Dla zdrowia i komfortu psa należy również zatroszczyć się o odpowiednio częste (1–3 razy w roku) strzyżenie. Wizyta u psiego fryzjera to wydatek od 50 do 300 zł. Podobnie jak w przypadku kotów, psy można żywić karmą suchą i mokrą. 10–15 kg karmy suchej wystarczy dla 25-kilogramowego psa na miesiąc. To koszt od 40 do 200 zł. Do tego doliczmy ok. 5 opakowań mokrej karmy po 5 zł za opakowanie. Na zachętę np. przy wykonywaniu poleceń – a tak naprawdę głównie po to, by rozpieścić pupila, przydadzą się smakołyki w cenie 5–50 zł za opakowanie. Nie można też zapomnieć o czymś, co umili czas naszemu psu. Koszt gumowej piłeczki czy gryzaka to 5–20 zł. Jeśli nasz czworonóg będzie mieszkał w budzie przy domu, należy także wliczyć koszt takiego mieszkania dla psa.
Podsumowując: utrzymanie niewielkiego psa wziętego ze schroniska to 100 zł miesięcznie. Jeżeli decydujemy się na większego rasowego przyjaciela, trzeba się liczyć z proporcjonalnie większymi kosztami, sięgającymi nawet 300 zł miesięcznie.

GADY DRENUJĄ KIESZEŃ

W przypadku gadów należy pamiętać przede wszystkim o tym, że większość z nich nie żyje w naszej strefie klimatycznej. Naszym obowiązkiem jest więc zapewnić im warunki jak najbardziej zbliżone do ich środowiska naturalnego, a zatem odpowiednią wilgotność i temperaturę. Sposobów na zachowanie odpowiedniej temperatury jest kilka. Najbardziej popularne z nich są kable, płyty i oświetlenie grzewcze. Bardzo przydatnym urządzeniem jest też termostat, który zapobiega przegrzaniu lub nadmiernemu spadkowi temperatury w terrarium naszego gada. Ceny akcesoriów grzewczych, w zależności od potrzeb, wahają się od 50 do 200 czy nawet 300 zł.
W przypadku urządzeń do utrzymania odpowiedniej wilgotności (ok. 70–80% przez cały rok) sprawa jest zdecydowanie mniej skomplikowana. Akcesoria, które są nam potrzebne, to higrometr (od 10 do 30 zł) i zraszacz z wodą (ok. 20–50 zł).
Jeśli chodzi o karmienie węży, nie powinno się ono odbywać częściej niż dwa do trzech razy w tygodniu. Dorosłym i młodym osobnikom wystarczy jeden posiłek w ciągu tygodnia. Czym karmić naszego gada? Odpowiedź jest bardzo prosta: gryzoniami. Lecz to nie wszystko. Trzeba pamiętać o tym, by szczur, mysz czy królik podawany jako posiłek nie był większy niż wąż w najgrubszym jego miejscu. O kosztach pokarmu ciężko się wypowiadać, bo zależą od cen w sklepach zoologicznych lub u dostawców. Przeważnie sięgają 50–100 zł na tydzień.
Dla agamy brodatej wymagania różnią się jedynie wielkością terrarium, urozmaiconym podłożem (kamienie, woda) oraz sposobem odżywiania. Tutaj w grę wchodzą świerszcze (30 zł/ 300 szt.). Koszt miesięcznego utrzymania sięga 50–70 zł.
Jak widać, gady to jedne z droższych zwierząt, ale czego się nie robi dla posiadania wyjątkowego zwierzątka!

> **Łatwo zauważyć, że koszty utrzymania jakiegokolwiek zwierzęcia domowego nie są wcale tak niskie, jak mogłoby się wydawać. Nie ma się więc co dziwić, że nie każdy chce się zdecydować na taką inwestycję.**

MIŁOŚĆ WARTA PIENIĘDZY

Łatwo zauważyć, że koszty utrzymania jakiegokolwiek zwierzęcia domowego nie są wcale tak niskie, jak mogłoby się wydawać. Nie ma się więc co dziwić, że nie każdy chce się zdecydować na taką inwestycję. Ale mimo że posiadanie zwierzaka wymaga wiele czasu i pieniędzy, a czasami też siły, to jest to decyzja, której mało kto żałuje. Przecież nikt inny nie obdarzy nas bardziej bezinteresownym uczuciem niż ukochany kotek czy piesek.

Ania Bojdo
ania.smiglo@gmail.com

Nie przekarmiajmy starszych zwierząt

mówi dr Szymon Maciejowski, weterynarz prowadzący prywatną lecznicę dla zwierząt

– Czy praca weterynarza to trudne zajęcie?
– Niełatwa. Musimy nie tylko umieć zająć się zwierzętami, ale także rozmawiać z właścicielami.

– Na co zwrócić uwagę, gdy do domu wprowadza się szczeniak?
– Wiele zależy od tego, skąd pies pochodzi – czy np. został znaleziony na wsi, czy kupiony w hodowli. Szczeniak musi być co najmniej dwa tygodnie w domu, żeby wprowadzić szczepienia. Na początku najlepiej jest przyjść z psiakiem do weterynarza i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Zwykle zaczynamy od tego, że odrobaczamy psa, bo pasożyty mogą przenieść się na człowieka. A po psie nie można rozpoznać, czy ma robaki. Tymczasem może on być nosicielem poważnej choroby.

– Kiedy możemy pierwszy raz wyprowadzić malucha na spacer?
– Żeby pies mógł mieć kontakt z innymi psami, powinien być zaopatrzony w cały cykl szczepień. Zazwyczaj są to dwa lub trzy szczepienia. Musi mieć pełną odporność.

– Jak często powinniśmy kąpać swojego pupila? I czym?
– Psiaka kąpiemy tylko wtedy, gdy jest potrzeba. Jeśli nie jest bardzo wybrudzony, to nie ma takiej konieczności. Jeżeli zwierzę ma jakieś choroby alergiczne, są specjalne produkty, które temu zaradzą, głównie łagodzące i odkażające. Nie kąpmy zwierząt, używając środków dla ludzi. pH naszej skóry różni się od skóry psa. Niektórzy powtarzają, że wystarczy wykąpać pupila w szarym mydle, ale to jest błąd! Potem musimy leczyć takiego psiaka.

– Czym powinniśmy karmić zwierzę. Suchą karmą czy mokrą?
– Najlepiej dietę psa utrzymywać w jednym rodzaju karmy i nie zmieniać zbyt często sposobu karmienia. Jeśli chodzi o karmienie resztkami z obiadu, to nie jest to najlepszy pomysł.

– Jak często powinniśmy karmić psa i kota? Od czego to zależy?
– Duże psy powinniśmy karmić częściej i w mniejszych ilościach. Zwierzęta nie znają umiaru, więc jeśli damy im na raz pół wiadra jedzenia, to bez problemu zjedzą wszystko. Później rozszerza im się żołądek i trzeba je leczyć. Jeśli jest taka możliwość, to lepiej karmić zwierzaki częściej, ale mniejszymi porcjami.

– Jakich produktów nie wolno podawać psom i kotom?
– Z ludzkich produktów trzeba uważać na czosnek, cebulę, rodzynki, czyli winogrona, bo są bardzo toksyczne.

– **Inaczej powinniśmy postępować z kotem niż psem?**
– Psy potrzebują znacznie więcej uwagi i bardziej przywiązują się do właściciela. Więc jeżeli właściciel dużo pracuje, a pies zostaje sam, może mu to szkodzić. Trudno go później będzie uspokoić. Jeśli chodzi o koty, są to zwierzęta, które żyją własnym życiem. Nie będzie więc problemu, kiedy zostaną same na trochę dłużej.

– **Czy powinniśmy zabierać na wakacje swoich podopiecznych?**
– Jak najbardziej. Możemy zabierać zwierzęta ze sobą na wakacje. Ale kiedy zamierzamy z nimi wyjechać za granicę, należy pamiętać o paszporcie i wszystkich niezbędnych szczepieniach. Jeśli chcemy oddać psa czy kota na czas wyjazdu do hotelu, koniecznie musimy sprawdzić jakość warunków, by nasz pupil dobrze się w nim czuł. Dobrze, aby taki hotel miał wymaganie odrobaczenia. To świadczy o jakości obiektu i daje większą pewność, że nasz pies nie zarazi się czymś od innych.

– **Czy w ciągu roku zmieniają się potrzeby zwierząt? Latem należy inaczej zająć się nimi niż zimą?**
– Jeśli chodzi o psy, to wiadomo, że w lato nie powinniśmy ograniczać im ruchu. Psy nie mają gruczołów potowych i termoregulację uzupełniają poprzez dyszenie i ziajanie.

– **A gdy zwierzę jest starsze, należy zmienić sposób postępowania wobec niego?**
– Bardzo ważne jest to, by zwierzę na starość nie było przekarmiane. Otyłość po siódmym roku życia może być niebezpieczna. Niektórzy myślą, że piesek starszy musi być szczęśliwy, i intensywnie go dokarmiają. A tak naprawdę tylko mu tym szkodzą. Słuszne jest również, by po szóstym roku życia zaprowadzić psa na kontrolne badania krwi. Często zwierzaki nie pokazują, że są chore, lecz już przy poważnej sytuacji możemy to zauważyć.

– **Jakie są najważniejsze błędy, które ludzie popełniają przy opiece nad pupilami? Przed czym można przestrzec?**
– Jest parę takich rzeczy. Na przykład niektóre osoby uważają, że nie powinno się sterylizować suczek i kotek, że powinny mieć choć raz w życiu młode. A to nieprawda. Często u niesterylizowanych zwierząt występuje zapalenie macicy. Dochodzi do niego tylko dlatego, że właściciele chcieli uniknąć sterylizacji. Ten zabieg stosuje się także po to, by zwierzęta nie rozmnażały się niepotrzebnie. Jest ich naprawdę dużo.

– **A co może Pan powiedzieć o higienie? Ludzie często całują zwierzęta, nawet śpią z nimi. Czy to źle wpływa na nasze zdrowie?**
– Wiele chorób, które mają zwierzaki, może się przenieść na człowieka. Grzybice, bakterie, które wywołują zapalenie gardła czy anginę. Jeśli pies przychodzi z kaszlem, jest dużo wydzieliny, to powinniśmy zadać sobie pytanie, czy ktoś w domu też jest chory, żeby wiedzieć, czy można powiązać to z psem. Uważamy, że należy zachować higienę, bo bardzo łatwo można zarazić się od zwierzaka. Jeśli pies czy kot jest chory, to np. nie pozwalajmy, żeby lizał nas po twarzy.

– **A czy łączenie w domu mniejszych zwierząt, typu chomik, z większymi, typu pies, kot, może mieć zły wpływ na mniejszego podopiecznego?**
– Jeśli chodzi o psa, dobrze jest na początku zrobić test. Zobaczyć, jak się ze sobą dogadują, aby uniknąć w przyszłości problemów. Ale raczej trzeba uważać z kotami, bo koty mimo wszystko są zwierzętami bardziej dzikimi. Pod nieobecność właściciela mogą wyrządzić gryzoniowi krzywdę.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Pytała Marta Talaczyńska

Fascynujące, prawda?

Jak rozmawiają zwierzęta

U niektórych gatunków ptaków, na przykład u zięb, można wyróżnić różne „dialekty" śpiewu. Oznacza to, że amerykańska zięba śpiewa w nieco innym języku niż zięba z Europy!

Człowiek, obserwując zachowania zwierząt, może dostrzec, że większość z nich poprzez wydawane dźwięki, pozostawiane ślady lub nawet wykonywane gesty stara się przekazać innym jakąś informację. Za przykład mogą posłużyć choćby znane nam wszystkim pszczoły, które aby przekazać stadu, gdzie i w jakiej odległości znajduje się pokarm, wykonują taniec, po którym reszta roju wie, gdzie znaleźć pożywienie. Co ciekawe, okazuje się, że im szybsze tempo tańca, tym głodniejsza jest tańcząca pszczoła.

UWAGA, TO MÓJ TEREN!

Jedną z cech charakterystycznych dla psów jest oznaczanie terenu. Robią to, aby wyznaczyć granicę swojego panowania i jednocześnie dać do zrozumienia innym osobnikom, że na tym konkretnym obszarze nie mogą czuć się w pełni bezpieczne. Takie oznaczanie jest częstą praktyką wśród różnych zwierząt, nie tylko psów. Do podobnych „praktyk" uciekają się też np. wilki, lisy, a nawet… pandy.

> **Różne gatunki zwierząt stosują też różne znaki niewerbalne, by dać znać innym osobnikom o zagrożeniu.**

Dodatkowo psy, w związku z tym, że są zwierzętami udomowionymi, wykształciły specjalne gesty i dźwięki dla ludzi. Merdanie ogonem i wystawiony język oznaczają zaproszenie do zabawy. Podkulonym ogonem, skuloną postawą czy skomleniem psiaki zdradzają natomiast swój strach lub przerażenie.
Psy potrafią być też chytre w kontaktach z innymi psami. Przykładem jest choćby zachęcanie do zabawy psa leżącego na kanapie tylko po to, by gdy ten już ulegnie namowom, zająć jego miejsce. Jeśli jednak chodzi o stosunek psa do pana, to cechuje go bardzo duża lojalność i przywiązanie, wręcz uległość.

TUPNIJ JAK KANGUR

Różne gatunki zwierząt stosują też różne znaki niewerbalne, by dać znać innym osobnikom o zagrożeniu. Takim zachowaniem jest choćby energiczne tupanie nogą australijskich kangurów, gdy dostrzegają one zagrożenie. Dzięki temu na ewentualne niebezpieczeństwo mogą przygotować się inne kangury, przebywające nawet w znacznej odległości od tupiącego. Jest to zachowanie podobne do reakcji ptaków, które swoim śpiewem ostrzegają o niebezpieczeństwie wszystkie inne ptaki, nawet na odległość kilku kilometrów.
Sójki osiągnęły w tym taką wprawę, że słysząc śpiew określonej melodii, są w stanie dowiedzieć się, co stanowi zagrożenie. Inna melodia przypisana jest atakowi lisa, a inna niedźwiedzia, jastrzębia, jeszcze inna w przypadku człowieka.

> **O najbardziej skomplikowany system znaków, który można określić mianem języka, „podejrzewa się" ptaki.**

JĘZYKI W POWIETRZU I W WODZIE

Można więc mówić o wykształceniu swego rodzaju języków w świecie zwierząt. O najbardziej skomplikowany system znaków, który można określić mianem języka, „podejrzewa się" ptaki. Istnieje nawet pogląd, według którego człowiek nauczył się mowy właśnie od ptaków. Być może te teorie nie są całkowicie wyssane z palca, gdyż ptasi śpiew jest systemem znaków werbalnych, bardzo zbliżonym do ludzkiej mowy. Różnica jest taka, iż ptaki posługują się śpiewem wyłącznie w celu informowania o niebezpieczeństwie i odstraszaniu ptaków innego gatunku.
Być może część z was słyszała też o języku delfinów. Pierwszy raz o dźwiękach wydawanych przez te pływające, sympatyczne ssaki dowiedziano się podczas II wojny światowej, podczas dźwiękowego badania głębokości wody przez jedną z armii.
Od tego czasu naukowcy przeprowadzili szereg badań nad dźwiękami przez nie wydawanymi, uznając ostatecznie, iż mają one system komunikacji bardzo przypominający język. Naukowcom ze Stanów Zjednoczonych udało się nawet udowodnić, że delfinom w chwili urodzenia zostaje nadane imię w postaci świstu, na które reagują odpowiedzią oraz podpłynięciem w stronę źródła dźwięku! Fascynujące, prawda?

Jacek Liberacki
jacek.smiglo@gmail.com

fot. Radosław Nowak

Miejskie safari

Pierwsze otwarte dla publiczności ogrody zoologiczne powstały w XVIII wieku.

Pierwsze było zoo w Paryżu, które otworzono w 1726 roku, tuż przy ogrodzie botanicznym. Sprowadzone zwierzęta trzymane były w niewielkich klatkach. Twórcy paryskiego ogrodu zoologicznego przekazywali odwiedzającym wiedzę o poszczególnych gatunkach zwierząt. Pomysł tak spodobał się innym krajom europejskim, że krótko po tym zaczęły powstawać kolejne zwierzyńce.

CESARZ OGLĄDA ANTYLOPY

W 1752 roku kolejny ogród zoologiczny utworzono w Wiedniu z inicjatywy cesarza Franciszka I Stefana Lotaryńskiego. To właśnie on sprowadził zwierzęta do menażerii znajdującej się obok pałacu Schönbrunn. Podczas przechadzki cesarz mógł oglądać między innymi zebry, antylopy i ssaki drapieżne. Wiedeńskie zoo w tamtych czasach mógł odwiedzać jedynie cesarz. Dzisiaj może wejść tam już każdy.

Obecnie zoo w Wiedniu ma zupełnie inny wygląd niż pierwotnie zakładane ogrody zoologiczne. Dawniej zwierzęta trzymano w małych, ciasnych klatkach, dzisiaj w austriackim ogrodzie zoologicznym zwierzęta mają zdecydowanie więcej swobody. Mogą biegać, spacerować – mają na to przeznaczone duże wybiegi. Dodatkowo wiedeńskie zoo stara się odtwarzać warunki życia podobne do tych, w których żyją zwierzęta na wolności. Obecnie w parku Schönbrunn mieszka już ponad 500 gatunków zwierząt.

W LASKU WOLSKIM

Zanim doszło do powstania zoo w Lasku Wolskim w Krakowie, niecodzienne zwierzęta pojawiły się w naszym mieście już w średniowieczu! Była to para lwów, przywiezionych z włoskiej Florencji. Nieco później powstał zwierzyniec królewski, umiejscowiony na Wawelu. Mieszkańcy grodu musieli być zaskoczeni obecnością wielbłądów, panter czy lwów. Wawelski ogród istniał, dopóki Kraków pełnił funkcję stolicy państwa polskiego. Kiedy król Zygmunt III Waza postanowił przenieść ją do Warszawy w 1596 roku, menażeria w grodzie Kraka została zlikwidowana.

Pomysł na utworzenie ogrodu zoologicznego w Lasku Wolskim pojawił się w 1927 roku. Wcześniej na terenie obecnego zoo znajdowała się bażanciarnia. Tuż przy niej, w innych klatkach, przebywało też kilka innych zwierząt.

NA RATUNEK PINGWINOM

Bardzo szybko wykonano szczegółowy plan, wybrano miejsce – środkową polanę w Lasku Wolskim – oraz przygotowano klatki i woliery, czyli pomieszczenia ogrodzone siatką, w której miały przebywać ptaki. Uroczyste otwarcie odbyło się 6 lipca 1929 roku. Uczestniczył w nim ówczesny prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki. W tamtym czasie w zwierzyńcu przebywało w około 200 zwierząt.

Pingwiny są w kilku ogrodach zoologicznych w Polsce, ale ten gatunek jedynie w Krakowie. Turyści mogą je obserwować, korzystając ze specjalnej platformy widokowej.

Dziesięć lat później wybuchła II wojna światowa i zwierzęta znalazły się w rękach Niemców. Część trafiła do Berlina i tam zginęły na skutek bombardowania w 1945 roku. Dopiero po 1963 roku wróciło zainteresowanie ogrodem zoologicznym. Zostało one powiększone. Dzisiaj krakowskie safari ma 17 hektarów powierzchni i około 1100 gatunków zwierząt. Nowymi mieszkańcami menażerii są pingwiny Humboldta, występujące w okolicach państw Ameryki Południowej, Chile i Peru.
Pingwiny Humboldta różnią się wyglądem od klasycznych pingwinów. Są dużo mniejsze, mierzą do 68 cm. Mają nieduży czarny dziób, są czarne, z białym spodem brzucha. W Krakowie aktualnie przebywa ich trzydzieści. Mieszkają w specjalnych zbiornikach z wodą i mają do dyspozycji kamienistą plażę oraz sztuczne skały. Należą do gatunku zagrożonego wyginięciem, dlatego krakowskie zoo zajmuje się również ich ochroną oraz podtrzymywaniem przy życiu tych nielotów.
Pingwiny są w kilku ogrodach zoologicznych w Polsce, ale ten gatunek jedynie w Krakowie. Turyści mogą je obserwować, korzystając ze specjalnej platformy widokowej.

WOLNOŚĆ CZY NIEWOLA?

Czy nie lepiej byłoby zwierzętom na wolności niż w zamkniętych klatkach lub na ogrodzonym obszarze? Zdania są podzielone. Weźmy na przykład takiego lwa. Wiadomo, że naturalnym środowiskiem życia takiego drapieżnika jest pustynia, ogromny obszar, na którym taki lew musi sobie radzić. Musi zadbać o przetrwanie, znaleźć zwierzynę, upolować ją. Takie postępowanie sprawia, że dzikie zwierzę staje się zaradne, inteligentne i samo dba o siebie. Lwica musi także w trudnych warunkach na pustyni opiekować się potomstwem i szukać dla nich jedzenia.
Tymczasem ogrody zoologiczne trzymają lwa zamkniętego w klatce lub ograniczają mu obszar wybiegu. Taki lew każdego dnia dostaje jedzenie. Tym samym traci instynkt drapieżnika. Ale ogrody zoologiczne pełnią też bardzo ważną funkcję ochronną. Zwłaszcza gdy chodzi o zwierzę ranne lub zagrożone wyginięciem. Menażerie dbają oto, żeby w pierwszym przypadku zaopiekować się zwierzęciem, pomóc mu w trudnej sytuacji. Dbają też o gatunki zagrożone lub rzadkie, dlatego między innymi zakładane są hodowle np. żubrów, które mają na celu przywracanie ich do naturalnego środowiska.

OKO W OKO Z ZEBRĄ

Ludzie już zdają sobie sprawę z tego, że zwierzę jest nieszczęśliwe w ciasnej klatce. Dlatego w wielu ogrodach zoologicznych powstaje sporo wybiegów oraz wolnych przestrzeni. Dokłada się też wszelkich starań, aby zwierzę przebywające w zoo nie czuło się „jak więzień na spacerniaku".
Między innymi dlatego próbuje się odtworzyć klimat, w którym w naturze żyją dziś te gatunki. W ogrodzie zoologicznym w Hanowerze np. antylopy mogą korzystać z wodopojów na otwartej, wolnej przestrzeni, a flamingi przesiadują nad dużym zbiornikiem wody. Turyści odwiedzający zoo przechodzą obok zwierząt alejkami spacerowymi. Natomiast w safari w czeskiej miejscowości Dvur Kralove istnieje możliwość przemieszczania się po nim turystycznym autobusem. To niesamowite przeżycie, kiedy przez okno patrzy na ciebie zebra!
Jedno jest pewne: ogrody zoologiczne są dużą atrakcją turystyczną dla zwiedzających z całego świata. Jest to mocny argument przemawiający na ich korzyść. Nasz krakowski ogród odwiedziło w 2015 roku aż 10 milionów osób! Możliwe, że w tym roku ta liczba będzie jeszcze większa.

Mateusz Talaczyński
mati.smiglo@gmail.com

Koń i jeździec tworzą dwuosobowe stado, w którym to człowiek ma być przewodnikiem. Najważniejsze jest porozumienie człowieka i zwierzęcia. Zżycie się z nim do tego stopnia, że koń wie, czego się spodziewać po jeźdźcu, i odwrotnie.

Przyjaźń pisana przez wieki

Szacunek to klucz do porozumienia człowieka z koniem. Indianie na przykład nie ujeżdżają koni, ale dogadują się z nimi. Dzięki temu pomiędzy wierzchowcem a jeźdźcem nawiązują się bliskie relacje, powstają unikalne więzi, jakie nie mogą powstać w inny sposób, jak tylko przez wzajemne zrozumienie. Koń i jeździec tworzą dwuosobowe stado, w którym to człowiek ma być przewodnikiem. Więź ta jest oparta na delikatnej, subtelnej komunikacji. Jeździec sygnalizuje wierzchowcowi, na czym mu zależy. A te komunikaty to lekkie pociągnięcia wodzy, sygnał łydką czy dosiad. Metody przyjemne dla konia są uzupełniane przez bat, czasem przez ostrogi. Niektórzy mogą się oburzać: dlaczego jeźdźcy okładają konie batami! Jeśli są głupi, to owszem, biją konie. Jednak ci, którzy są godni miana jeźdźców, używają bata z rozsądkiem. Jest on tylko pomocą w wypadku trudnych sytuacji (np. jeśli koń jest nieposłuszny). A czasem po prostu zachodzą sytuacje, w których trzeba dać zwierzęciu do zrozumienia, kto jest przewodnikiem. Nikt myślący nie nadużywa jednak tych narzędzi!

Niezwyciężona husaria, polska kawaleria, wspaniała i niszczycielska w szarżach, swoje największe atuty czerpała ze znakomitej polskiej szkoły jeździectwa.

TRZY KONIE, JEDEN JEŹDZIEC

Indianie swoje konie hodują nie tylko dla zabawy, ale także po to, by brać udział w wyścigach. Indian Relay to najstarszy amerykański sport – ma już czterystuletnią tradycję. Wywodzi się z czasów, gdy Indianie Lakota zaczęli używać koni na polowaniach i na wojnach. Dzisiejsze zawody nawiązują do tradycji stworzonej w dawnych czasach. Jest to sport drużynowy, a rywalizacja odbywa się między nacjami. Trzy konie, jeden jeździec, koledzy z drużyny. Plemię przeciw plemieniu, drużyna przeciw drużynie, wojownik przeciw wojownikowi.

Najbardziej atrakcyjna, niebezpieczna, ale i pożądana przez publiczność część wyścigów to zmiana koni. Odbywa się w pełnym galopie! Jeźdźcy zeskakują na ziemię, stawiają kilka lekkich kroków i już są na kolejnym koniu. Dlatego niektórzy powiadają, że Indianie nie jeżdżą, tylko latają na koniach.

Podczas zawodów rozpędzonego konia trzeba natychmiast złapać, tym bardziej że są warte po kilka tysięcy dolarów. A przy okazji za opuszczenie wyznaczonego dla drużyny pola zmiany grozi dyskwalifikacja. W tym celu w zespole znajduje się mugger – „łapacz pędzących koni". Pozostali dwaj członkowie ekipy mają za zadanie przytrzymać świeżego konia, a gdy znajdzie się na nim jeździec – solidnym klapsem w zad pomóc mu ruszyć z miejsca cwałem.

DO BOJU, HUSARIO!

W Polsce – kraju o długiej tradycji jeździeckiej – wieki temu korzystano z wiedzy o naturze koni. Niezwyciężona husaria, polska kawaleria, wspaniała i niszczycielska w szarżach, swoje największe atuty czerpała ze znakomitej polskiej szkoły jeździectwa.

Rzeczpospolita Obojga Narodów miała bardzo dobrze rozwinięty system hodowli koni bojowych. Sprowadzano na przykład wyjątkowe wierzchowce ze Wschodu lub konie czystej krwi arabskiej, by osiągnąć bardzo wytrzymałą rasę.
Mijały lata i wieki wojen, a sztuka wojskowa rozwijała się. W XIX w. polska szkoła jeździecka zbliżyła się do szkoły włoskiej, która szkoli konie zgodnie z ich naturą, dając im więcej swobody w kwestii równowagi i siły oraz starając się dostosować jeźdźca do konia. Dzięki wieloletniej praktyce i rewelacyjnym zasadom jeździectwa polscy zawodnicy z okresu międzywojennego odnosili sukcesy na arenie międzynarodowej – np. zdobywali medale na igrzyskach olimpijskich.

KONIE WSPIERAJĄ LECZENIE

Obecnie fantastycznym efektem dobrych relacji pomiędzy ludźmi i końmi jest hipoterapia, wykorzystywana terapeutycznie już od XIX wieku. Polega ona na leczeniu, najczęściej dzieci, poprzez kontakt z koniem.
Hipoterapia pomaga fizycznie kształtować odpowiednią postawę, uczy chodzenia. Niektórym osobom jazda konna dodaje pewności siebie, motywuje do działania, niweluje zaburzenia emocjonalne. W powrocie do pełnego zdrowia pomaga w głównej mierze siła relacji z ulubionym zwierzakiem. Dzieciom łatwiej wyzdrowieć, gdy mają się na czym skupić. Konie są dla nich bodźcem do ćwiczeń i rehabilitacji. Jedną z głównych zalet hipoterapii jest bezpośredni kontakt chorego z koniem, jego ciepłem i ruchem.

SZTUKA UJEŻDŻANIA

Nauczenie konia współpracy z człowiekiem to prawdziwa sztuka. Jak przekazać zwierzęciu, który nigdy nie jeździł pod jeźdźcem, żeby skręcił w lewo lub w prawo albo przyspieszał na przyłożenie łydki?
– Należy wielokrotnie powtarzać czynności, aż koń domyśli się, czego się od niego wymaga. Przeciętnie pełny cykl ujeżdżania trwa około trzech lat, chociaż to zależy przede wszystkim od konia. Z koniem na pewno można się dogadać, bo jest istotą myślącą. To trochę tak, jak porozumiewanie się z pięciolatkiem, tylko że używa się głównie gestów. Nauka jazdy u ludzi, tak samo jak u koni, jest rzeczą bardzo indywidualną. Wszystko zależy od danej osoby, bo nie ma ludzi identycznych. Tutaj chodzi głównie o przełamanie bariery strachu – mówi pani Małgorzata, właścicielka stadniny w Radziszowie.
W jeździectwie najważniejsze jest porozumienie z koniem, zżycie się z nim do tego stopnia, że koń wie, czego się spodziewać po jeźdźcu, i odwrotnie. Wówczas nie trzeba się zastanawiać nad kierowaniem koniem – on doskonale czuje zamiary swojego przewodnika. Wystarczy tylko pomyśleć… A wartością najwyższą jest to, że dzięki jeździectwu można poczuć sekretną harmonię we wszechświecie, o której dziś ludzie często zapominają.

Obecnie fantastycznym efektem dobrych relacji pomiędzy ludźmi i końmi jest hipoterapia, wykorzystywana terapeutycznie już od XIX wieku.

Janek Skowronek

Gdzie oczy poniosą

fot. Anna Firlińska

Staję przy drodze. Argentyńskie słońce ogrzewa mi twarz. Kciuk do góry. Już po chwili ja i mój plecak siedzimy w aucie. Jadę przed siebie. I tak przez dwa miesiące!

Wszystko zaczęło się cztery lata wcześniej. Pamiętam swoją pierwszą autostopową podróż. Razem ze znajomymi z klasy postanowiliśmy pojechać na dziesięciodniowy rejs po Mazurach. Niestety, z Krakowa do Węgorzewa, skąd wypożyczaliśmy jachty, nie jeździł bezpośredni pociąg. Nie uśmiechało mi się jechać z kilkoma przesiadkami przez cały dzień i pół nocy, więc razem z kolegą wpadliśmy na pomysł: a może autostopem? Pamiętam, jak inni znajomi pukali się w czoło i mówili, że „mają nadzieję jeszcze nas kiedyś zobaczyć".
My natomiast dzień przed ich wyjazdem (żeby się przypadkiem nie spóźnić) stanęliśmy przy drodze w kierunku Warszawy i zaczęliśmy nieśmiało machać ręką z podniesionym kciukiem. Po kilku zaledwie minutach zatrzymało się za nami białe auto (prawie przez nas niezauważone, ponieważ nie spodziewaliśmy się, że tak szybko złapiemy okazję…). Wieczorem byliśmy na Mazurach. Dojechaliśmy szybciej niż nasi znajomi pociągiem. W tej sytuacji powrót do Krakowa stopem wydawał się oczywisty!

NO I SIĘ ZACZĘŁO…

W te same wakacje pojechałam autostopem jeszcze w Karkonosze. A później… na Węgry. Podczas pierwszej zagranicznej podróży „za jeden uśmiech" odwiedziłam Czechy, Austrię i Węgry. Potem zaczęły się studia, a ja między zajęciami myślałam o kolejnych wyprawach. I się rozkręciło – podczas dwóch lat studiów odwiedziłam ponad 20 krajów europejskich, wykorzystując każdą przerwę na uczelni (wakacje, ferie, weekendy majowe). Na trzecim roku pojechałam na wymianę studencką Erasmus do Włoch – oczywiście w jedną i drugą stronę stopem. A na miejscu objechałam „włoskiego buta" od Neapolu do Lago di Garda.

CIĄGLE MAŁO

O podróży do Ameryki Południowej marzyłam od dziecka. Dokładnie od czasu, kiedy w gimnazjum zaczęłam się uczyć języka hiszpańskiego. Potem była matura z hiszpańskiego i wolontariat w Madrycie. Wiedziałam jednak, że chcę pojechać na drugą półkulę. Zaczęłam odkładać pieniądze ze stypendium i znalazłam pracę, którą godziłam ze studiami dziennymi. I tak, pisząc postanowienia noworoczne na rok 2016, umieściłam na liście Amerykę Południową.

„TERAZ PRĘDKO, ZANIM DOTRZE DO NAS, ŻE TO BEZ SENSU! " (Król Julian, Madagaskar 2)

Wybór środka transportu był dla mnie oczywisty – naprawdę uwielbiam autostop! Ale przecież nie chciałam jechać sama, lepiej swoją radość dzielić z kimś innym. Na szczęście moja przyjaciółka myśli podobnie jak ja i nie trzeba było jej długo namawiać na wspólną podróż. Jedyny czas, w którym mogłyśmy jechać na więcej niż dwa tygodnie, to były wakacje. Wiedziałyśmy, że jeżeli będziemy się za długo zastanawiać, nie pojedziemy nigdy. Szybko więc po podjęciu decyzji kupiłyśmy bilety na samolot.

SPEŁNIENIE MARZEŃ

W Ameryce zobaczyłyśmy sześć krajów: Brazylię, Paragwaj, Boliwię, Peru, Chile i Argentynę. Jak dla mnie, największa różnica między podróżowaniem po Europie a po Ameryce jest taka, że w Europie ogląda się zabytki, a w Ameryce przyrodę. Widziałyśmy mnóstwo egzotycznych dla nas zwierząt, które tam żyją na wolności, m.in. papugi, flamingi, kondory, tukany, mrówkojada, pancernika…
Największe wrażenie zrobiły na nas wodospady Iguazu, które znajdują się na granicy brazylijsko-argentyńskiej. Woda pikuje tam z wysokości większej niż wodospad Niagara, a sprzyjająca pogoda pozwoliła oglądać pokaz siły wody wśród wielu tęcz. W Boliwii natomiast wybrałyśmy się na trzydniową wycieczkę na pustynię solną Salar de Uyuni. Jest to największe na świecie solnisko, czyli pozostałość po wyschniętym słonym jeziorze. Przeżyłyśmy tam niezapomniane chwile – kąpałyśmy się w wo-

fot. Anna Firlińska

dach termalnych na wysokości ok. 5000 m n.p.m., zobaczyłyśmy gejzery o wschodzie słońca oraz spałyśmy w hotelu, w którym wszystkie meble były z soli.

STOPEM BYLE DALEJ

Ameryka Południowa jest olbrzymia, bez porównania większa od Europy. Jakkolwiek to zabrzmi, ten ogrom zaskakiwał nas za każdym razem, kiedy chciałyśmy gdzieś dojechać. Na mapie wszystko wyglądało blisko. Planując podróż z jednego miejsca na drugie, zawsze myliłyśmy się co do czasu podróży. Nie brałyśmy pod uwagę np. stanu dróg i samochodów – średnia prędkość pojazdów w Ameryce Południowej to 50 km/h. Mogłyśmy więc planować do pokonania jedynie 300 km na dzień. Dla porównania – w Europie pokonywałam dziennie nieraz 800–1000 km. Za to średni czas oczekiwania na stopa był dużo krótszy – od 10 do 15 minut.

Myślę, że pomagał nam fakt, że byłyśmy dwiema dziewczynami z dużymi plecakami. Mimo długiego czasu podróży jazda z naszymi kierowcami sprawiała nam dużo radości. Ludzie starali się pokazywać nam swój kraj z jak najlepszej strony. Częstowali nas regionalnym jedzeniem, zapraszali do domów i opowiadali o historii danego kraju. Nadkładali drogi, aby zawieźć nas w piękne miejsca. My odwdzięczałyśmy się opowieściami o Polsce, pokazywałyśmy zdjęcia na telefonach (przede wszystkim cieszył ich śnieg, a na koniec wspólnej podróży zostawiałyśmy pocztówkę z polskim krajobrazem.

ZASKOCZENIA

Prawie każdego dnia coś nas zaskakiwało. Już pierwszego zdziwiły nas… okna. Próbowałyśmy je zamknąć, wychodząc z domu, ale nie dałyśmy rady. Później się okazało, że po prostu okien się tam nie zamyka. Innym razem, kupując spodnie, usłyszałam pytanie od kasjerki, czy chcę płacić w ratach. Myślałam, że się przesłyszałam – przecież nie kupowałam telewizora czy lodówki, tylko spodnie za równowartość około 60 zł.

Pewnego popołudnia zamówiłyśmy kawę w restauracji. Kelnerka oprócz kawy przyniosła nam małą butelkę. Moja przyjaciółka odkręciła ją i już po chwili myłyśmy ręce… słodzikiem.

Ameryka Południowa dała mi sporo do myślenia. Przez dwa miesiące od nieznajomych ludzi dostałam ogrom dobroci. Pomagali mi każdego dnia zupełnie bezinteresownie. Nauczyli też cieszyć się z małych rzeczy – tam na ulicach, pomimo dużej biedy, widać radość życia.

Dorota Młynarczyk

fot. Anna Firlińska

Fasolia *salata*

NASTOLATKOWIE GOTUJĄ

Mieliście już okazję zetknąć się z kuchnią innych krajów i zasmakować w odmiennych, czasem bardzo dziwnych potrawach? Ja uwielbiam podróżować! Jestem też odważna, jeśli chodzi o odkrywanie nowych smaków. Zatem degustacje to nieodzowny element moich wyjazdów. Ostatnio byłam w Grecji i jedną z najsmaczniejszych przystawek, jakie jadłam, była fasolia salata. Bardzo smaczne połączenie fasoli, czarnych oliwek i pomidora. Danie to nadaje się także na drugie śniadanie albo kolację.

Składniki:

● 200 g białej fasoli ● 1 czerwona cebula ● garść posiekanej pietruszki ● sok z połówki cytryny ● 40 g czarnych oliwek ● 3 łyżki oliwy ● pół czerwonego pomidora ● sól ● pieprz

Przygotowanie:

Fasolę namocz przez noc w wodzie. Na drugi dzień odcedź, zalej świeżą wodą i gotuj do miękkości (ok. półtorej, dwóch godzin). Pod koniec gotowania dodaj odrobinę soli. Cebule pokrój w cieniutkie krążki, natkę posiekaj, dodaj do wystudzonej fasoli. Wymieszaj z oliwą i sokiem z cytryny i dopraw solą i pieprzem. Udekoruj sałatkę oliwkami i pokrojonym w łódeczki pomidorem. Smacznego!

tekst i zdjęcia: Ania Waliczek
aniawal@gmail.com

Czy wiesz, że...

Śmigłowy kącik naukowy

Duńscy naukowcy z Uniwersytetu w Aarhus nie mają wątpliwości: tajemnicze, nieznane wcześniej bakterie Desulfobulbus mogą przewodzić prąd.

1 Czy w przyszłości te bakterie będą pospolitym kablem w gospodarstwach domowych? Jeszcze nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że znalezione na dnie oceanu bakterie, nie mając dostępu do światła słonecznego, przewodzą prąd. Włókna tej bakterii są tak cienkie, że na jednym metrze kwadratowym mieszczą się dziesiątki tysięcy kilometrów tego żywego kabla.
Jeżeli będzie je można wykorzystywać, to nigdy więcej nie będziemy skazani na używanie zrobionych z tworzyw sztucznych kabli przemysłowych. Być może będzie to też zbawieniem dla bardzo kosztownego, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, przemysłu elektrycznego.
Desulfobulbus może okazać się równie dobrze zwykłą ciekawostką i nic nie wniesie do naszego życia, ale na jego przykładzie można dostrzec, że świat przyrody to nie tylko dobrze nam znane ssaki, bakterie i grzyby.

2 Coraz częściej słyszy się głosy, że to źle, iż ludzie na początku życia mają przypisaną płeć i że powinna to być kwestia wyboru. Tylko zatem pozazdrościć takim błazenkom Amphiprion. Te małe rybki poruszają się w stadach, w których jest tylko jedna samica.
Przywilej zapładniania tej samicy ma tylko jeden samiec. Kiedy samica umrze, jej „ukochany" sam z siebie, bez przymusu robienia operacji w klinice w Bangkoku, może zmienić płeć na żeńską. Taka „nowa" samica ponownie wybiera swojego wybranka, aż do swojej śmierci – i cykl się powtarza.
Nie tylko błazenki potrafią samodzielnie zmieniać płeć. Jest to zabieg bardzo popularny wśród ryb, czasem zależy np. od temperatury. Choć częściej po prostu od charakteru, zainteresowań i zwyczajnego kaprysu takiego błazenka...

3 Inną ciekawą rybą jest występująca na rafach koralowych Oceanu Indyjskiego szkaradnica. Ryba ta, nie dość, że jest brzydka jak noc, to zabija. Udowodniono, że ból spowodowany przez jad szkaradnicy to najbardziej dotkliwy ból, jakiego można doznać. Jeżeli w ciągu kilku godzin ofiara szkaradnej ryby nie otrzyma pomocy medycznej, śmierć jest pewna.
Jest jednak ryba równie brzydka jak szkaradnica, a jeszcze bardziej przerażająca. Rybą tą jest minog, zwany też wampirem morskim. Jego upiorność polega na tym, że to pasożyt osiągający maksymalnie 120 cm długości, który przyczepia się do swojego żywiciela i bez emocji wysysa z niego krew. Minogi w skrajnych przypadkach mogą powodować śmierć. Występują również w Polsce, więc niech wszyscy mają się na baczności podczas morskich kąpieli!

4 W ogóle okazuje się, że pasożyty stanowią jedną z najciekawszych form życia na Ziemi. Bardzo interesującym owadem pasożytem jest choćby pchła. Jest ona na tyle wytrzymała, że potrafi wykonać 30 tysięcy skoków bez zatrzymania, w dodatku jeden taki skok pchły jest proporcjonalny do skoku człowieka na... wieżę Eiffla. 30 tysięcy razy bez wytchnienia i przerwy na picie, przypomnę!
Oprócz tego pchła, atakując np. psa, pije jego krew przez 3 minuty. Pobiera w tym czasie porcję stanowiącą jedną trzecią objętości jej ciała. To tak, jakby człowiek za jednym razem wypił około 20 litrów wody (lub krwi).

5 Kolejnymi ciekawymi organizmami są mięsożerne rośliny, które zużywają energię nie tylko w procesie fotosyntezy, ale też zjadając małe owady, np. muchy. Jedną z takich roślin jest dzbanecznik, który gromadzi w swoich dzbanuszkach wodę. Często woda ta jest pożywieniem dla małp, ale bywa, że trafiają się łakome owady. Wtedy nieoczekiwanie dzbanuszek się zamyka, a biedna ofiara topi się, nie mając możliwości wydostania się ze śmiertelnej pułapki. Później ciało trawione jest przez roślinę i dostarcza jej dodatkowej energii. Brrr...

6 Jak wiecie, nic nie działa tak zachęcająco na pożądliwe owady, jak zapach gnijącego mięsa. Jak mówią, o gustach się nie dyskutuje. Dziwne upodobania skrzętnie wykorzystuje roślina o jakże wdzięcznej nazwie śmierdząca lilia.
Kusi muchy, liczące na jakieś martwe zwierzę, dzięki czemu dochodzi do zapylenia. Szkoda tylko, że muchy przy okazji się nie najadają...

7 Kolejną ciekawą rośliną jest trawa morska z dna Morza Śródziemnego, tak zwana Posidonia Oceanica, która najwyraźniej znalazła przepis na nieśmiertelność. Czy potrzeba kamienia filozoficznego? Nie. Wystarczy rozmnażać się bezpłciowo i zapewniać sobie dostęp do minerałów. Niestety, jak widać, nieśmiertelność nie jest dla nas. Bezpłciowe rozmnażanie u ludzi raczej nie przejdzie. Minerały owszem, są dla nas zdrowe, ale nie zapewnią nam 100 tysięcy lat życia (choć zachęcam do prób, z całą redakcją trzymamy kciuki!).

Jak widać, Ziemia to kraina pełna ciekawych organizmów, które postanowiły przełamać schemat i sprawić, byśmy je podziwiali. Warto pamiętać, że nie jesteśmy jedynymi niezwykłymi organizmami na tej planecie, bo potrafimy mówić i myśleć abstrakcyjnie.

przygotował Jacek Liberacki
jacek.smiglo@gmail.com

nauka

Wyszperane na strychu, czyli historyczne kalendarium „Śmigła”

listopad

1 listopada 1512 r. – publiczne odsłonięcie fresków Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej.
1 listopada 1918 r. – w Lublinie powstał Związek Harcerstwa Polskiego.
3 listopada 1943 r. – w obozie koncentracyjnym na Majdanku w jeden dzień rozstrzelano prawie 19 000 Żydów.
4 listopada 2000 r. – na antenie TVP wyemitowano pierwszy odcinek serialu „M jak Miłość”.
5 listopada 1370 r. – śmierć Kazimierza Wielkiego, który nie miał syna z legalnego związku. Oznaczało to koniec panowania dynastii Piastów w Polsce.
5 listopada 1906 r. – pierwszy wykład Marii Skłodowskiej-Curie na Sorbonie; stała się ona tym samym pierwszą wykładowczynią w historii tej prestiżowej uczelni.
7 listopada 1939 r. – nazistowski gubernator Hans Frank wprowadził się z żoną do zamku królewskiego na Wawelu.
8 listopada 1519 r. – Hernan Cortes zdobył stolicę państwa Azteków, miasto Tenochtitlan, od tego momentu nazywane Meksykiem.
10 listopada 1444 r. – porażka wojsk polsko-węgierskich z armią islamską pod Warną i śmierć polskiego króla Władysława Warneńczyka.
11 listopada 1871 r. – rozpoczęła się I edycja Pucharu Anglii w piłce nożnej, najstarszych rozgrywek piłkarskich na świecie.
11 listopada 1918 r. – Rada Regencyjna przekazała władzę w Polsce Józefowi Piłsudskiemu, co uznajemy za symboliczne odzyskanie przez Polskę niepodległości.
13 listopada 1924 r. – Władysław Reymont otrzymał literacką Nagrodę Nobla za powieść „Chłopi”.
14 listopada 1939 r. – śmierć australijskiego psa pasterskiego Bluey – miał 29,5 roku, co jest najdłuższą odnotowaną dotąd długością życia psa.
16 listopada 1846 r. – wcielenie Wolnego Miasta Krakowa do Austrii.
18 listopada 1928 r. – prezentacja pierwszego filmu z Myszką Miki Walta Disneya.
22 listopada 1963 r. – w Dallas w wyniku zamachu został zabity prezydent USA John F. Kennedy.
24 listopada 1227 r. – w wyniku spisku piastowskiego księcia dzielnicowego Odonica z władcą Pomorza Świętopełkiem podczas zjazdu książąt w Gąsawie zamordowany został Leszek Biały, książę Mazowsza i Kujaw.
25 listopada 1764 r. – elekcja Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Polski, jak się okazuje – ostatniego (patrz następna data).
25 listopada 1795 r. – abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego ze stanowiska króla Polski.
27 listopada 1895 r. – szwedzki naukowiec i wynalazca dynamitu Alfred Nobel ustanowił i ufundował nagrodę naukową, nazwaną od jego nazwiska Nagrodą Nobla.
29 listopada 1812 r. – koniec zwycięskiej dla Napoleona bitwy pod Berezyną w trakcie nieudanej kampanii moskiewskiej zakładającej zdobycie Rosji.
29/30 listopada 1830 r. – „noc listopadowa” w Warszawie, początek powstania listopadowego.

przygotował Jacek Liberacki
jacek.smiglo@gmail.com

historia

MUZYCZNA SKRZYNKA ŚMIGŁA

Christina Aguilera

Gdyby opisać ją w trzech słowach, byłyby to na pewno: charyzmatyczna, śliczna oraz nietypowa. Piosenkarka ma bardzo charakterystyczną barwę głosu, który może nie wszystkim odpowiadać. Ale o brak talentu nie można jej oskarżyć. Wykonuje głównie pop i r&b, ale znajdziemy w jej repertuarze również piosenki jazzowe czy blues. Moimi ulubionymi utworami są: **„Hurt”, „Your Body”, „You Lost Me”** czy pochodząca z filmu pt. **„Burlesque”** piosenka **„Something's Got a Hold On Me”** oraz kultowe **„Bound To You”.** Naprawdę polecam Aguilerę! Ja się zakochałam, teraz pora na was.

Radio Young Stars

Wielu młodym osobom słowo „radio” kojarzy się z nudą, choć wcale nie musi tak być. Z reguły piszemy o danym zespole czy wykonawcy, ale tym razem chciałabym napisać o stacji radiowej, którą jest właśnie Radio Young Stars. Uwielbiam słuchać tam piosenek! Radia tego można słuchać przez internet lub oglądać na YT. Czemu piszę właśnie o tej stacji, co jest w niej takiego niezwykłego? Redaktorzy prowadzą różne eventy, np. przez dwie godziny puszczają utwory jednego wykonawcy. **„Znane Nieznane”** to audycja, w której emitowane są piosenki mniej znanych zespołów lub solistów. Bardzo lubię tę stronkę i... – nie, to nie jest tekst sponsorowany!

Wejdź na stronkę *http://radioyoungstars.pl/* i zobacz, co mają ciekawego do zaoferowania.

Wiktoria Dziedzic
wiktoria.smiglo@gmail.com

Pamiętnik nastolatki

Naprawdę nie wiem, jak to się stało. Człowiek normalnie wybiera sobie gimnazjum. Nie najlepsze, nie najgorsze. Po prostu – najzwyklejsze. A tu co? Nagle znajduje się pośrodku bitwy jakichś szkolnych gangów. Bez uprzedzenia, bez przygotowania i bez możliwości odwrotu.

Ścisłowcy, humaniści, artyści i sportowcy – oto problem mojej szkoły. Najgorsze jest to, że grupy są wymieszane między klasami na różnych poziomach, a pierwszaki przechodzą test. Ale nie jakąś głupią klasówkę z majcy. To jest test, o którym nauczyciele nie mają pojęcia.

Listopad

O rany! Zapomniałam zadania z matematyki! Ktoś da odpisać?

Kacper popatrzył na mnie krzywo i prychnął coś pod nosem. Asia udawała, że mnie nie słyszy, wsłuchana w rytm muzyki. Bębniła czarnymi paznokciami o parapet. Zmarszczyłam brwi. O co im chodzi? Jacek, z którym ostatnio tak dobrze się dogadywałam, też zignorował moje pytanie. Spod jego tańczącego po kartce ołówka zaczął się wyłaniać szary portret.

– Hej, co z wami? – oburzyłam się. – Pomożecie mi czy nie?

– Artyści nie robią zadań z majcy srajcy – bąknął pod nosem Kacper.

– A to niby dlaczego?

– Bo tak – odparł kolega ze złością. – To wbrew przepisom.

– Jakim przepisom?

– Bianka! – zaczął Jacek tonem łagodniejszym niż Kacper. – Przecież wiesz. Ze ścisłych powinniśmy jechać na trójach albo ktoś zacznie coś podejrzewać.

Poprawił ciemne włosy i wrócił do szkicowania. Spojrzałam na zegarek. Ze dziesięć ósma. Nie jest dobrze.

– Słyszeliście o Januszu Przeklętym? – zagaił Kacper, wciąż patrząc na mnie spode łba. – Chodził do tej budy kilka lat temu. Był ścisłowcem, ale lubił być we wszystkim najlepszy. WF – piąteczki, polski – piąteczki, fizyka – szóstki, plastyka – piąteczki. To się na nim zemściło. Zaczął go prześladować pech. Okrutny pech. Aż się chłopak załamał i zmienił szkołę.

– Jaki pech? – spytałam, czując dreszcz na plecach. Wydawało mi się, że nawet muzyka w słuchawkach Asi nieco przycichła, chociaż ona sama nie dała po sobie poznać, że jest zainteresowana naszą rozmową.

– Klątwa – szepnął Kacper. – W swoim plecaku znajdował dziwne przedmioty, zawsze to pod nim załamywało się krzesło i...

– ...pękały długopisy – dodała ponuro Asia. A jednak słuchała. Jej pomalowane na fioletowo usta zadrżały w złośliwym uśmieszku.

– Nie przyszło wam do głowy, że dręczyli go inni uczniowie? – zacisnęłam pięści. – Przecież to bzdury. Paranoja! Można być kimś więcej niż tylko artystą albo humanistą. Można być obydwoma naraz!

Wszyscy troje zamilkli i wpatrywali się we mnie w milczeniu. Ale ja jeszcze nie skończyłam.

– Powinniśmy się wspierać, a nie izolować. Każdy z nas ma więcej talentów niż tylko jeden. Nie jesteśmy robotami, zaprogramowanymi tylko do jednej czynności. Dlaczego ktoś nam mówi, jacy mamy być? Nie możemy się przeciwstawić tej tyranii? Nie powinniśmy dawać się szufladkować! Hej, co jest z wami?! Czas zadziałać!

Asia zdjęła słuchawki. Myślałam, że zaraz na mnie nakrzyczy i powie, że ktoś mógł to usłyszeć. Ale nie zrobiła tego. Sięgnęła do plecaka i wyjęła zeszyt od matematyki.

– Ja mam to zadanie – mruknęła cicho pod nosem. – Chcesz odpisać?

Chłopcy zbaranieli, patrząc, jak ich punkowa kumpela podaje mi zeszyt. Uśmiechnęłam się szeroko.

– Cieszę się, że ktoś w końcu powiedział to na głos – mruknęła Asia. – To może być początek rewolucji.

Gosix

> **Każdy z nas ma więcej talentów niż tylko jeden. Nie jesteśmy robotami, zaprogramowanymi tylko do jednej czynności.**

sudoku

2		4	9		1			7
				7		3		
		9			5		4	
9	7		2			6		5
3		2			9		7	8
	2		6			8		
		5		8				
4			1		2	9		3

KRAKÓW

Program Krakowska Karta Rodzinna 3+

Jesteś Przedsiębiorcą ? Masz własną firmę ?

Będąc z nami, wspierasz rodziny wielodzietne

Już dzisiaj przystąp do programu
Krakowska Karta Rodzinna 3+
i zaproponuj specjalną ofertę rabatową
dla krakowskich rodzin z co najmniej 3 dzieci.

W zamian KKR 3+ promuje Twoją Firmę !!!

Zgłoś się do nas poprzez formularz dostępny
na stronie www.kkr.krakow.pl lub telefonicznie,
dzwoniąc pod nr telefonu 12 616 52 62

DOŁĄCZ DO FIRM PRZYJAZNYCH RODZINIE!

MASZ RODZINĘ WIELODZIETNĄ?

**Przystąp do naszego programu
Krakowska Karta Rodzinna 3+**

DOŁĄCZ DO PROGRAMU JUŻ DZISIAJ
i korzystaj z ulg i rabatów oferowanych przez
instytucje miejskie i firmy prywatne.

Nieważne, jaki Twoja rodzina ma dochód!!

Minimum formalności! Maksimum korzyści!

*Zgłoś się do programu już dzisiaj!
Wnioski oraz szczegółowe informacje dotyczące
programu dostępne są na stronie www.kkr.krakow.pl
oraz w Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa,
ul. Stachowicza 18, pod nr. telefonu 12 616 50 50*

KRAKÓW krakow.pl

PARTNERZY / SPONSORZY / WSPÓŁORGANIZATORZY / PATRONI MEDIALNI

WWW.KRAKÓW.PL KRAKÓW.PL